

Harcerstwa Polskiego, Federację Polek w Kanadzie, Klub Sportowy Biały Orzeł, Oddział Towarzystwa Przyjaciół KUL, a także Szkołę Polską im. S. Staszica i Zespół Taneczny „Cracovia”. Koordynuje i inspiruje wieloraką pomoc dla Polski m.in. dla: KUL-u, sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej i kościoła garnizonowego Matki Boskiej Hetmanki Żołnierza Polskiego w Żaganii. Z okazji Światowego Dnia Młodzieży w Toronto w 2002 roku gościł Księdza Prymasa Józefa Glempa oraz 200-osobową grupę dziewcząt i chłopców z Warszawy.

Wielki trud swego Duszpasterza głęboko cenią jego parafianie. Dali temu serdeczny wyraz w dołączonych do książki życzeniach i podziękowaniach za to, że „wziął się do pracy”, „ma silny charakter ... i wielkie serce”, „jest twardy i umie przetrwać dużo trudności, umie dopiąć swego”.

Słowa uznania za ofiarną służbę Kościołowi i najlepsze życzenia z okazji pięknego jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. Gabriela nadesłali: Ksiądz Prymas Głemp, biskupi diecezji London, przełożony generalny zgromadzenia ks. Kazimierz Tomaszewski i rektor KUL, ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek.

Autor omawianej książki wkrótce ukończy swą następną, ważną publikację, poświęconą sygnalizowanemu na początku artykułu półwieczu istnienia polskiej parafii w Londynie.

O. Janusz Zbudniewek [Recenzja]: Józef Mandziuk ks., *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, t. 1, cz. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2003, ss. 376

Kościelne dzieje Śląska dzięki wczesnemu wcieleniu diecezji wrocławskiej do metropolii gnieźnieńskiej, stanowiły silną podstawę w podkreślaniu polskości całego regionu. Stolica Śląska, Wrocław, wraz ze znaczącymi Opolem, Raciborzem, Głogowem, Legnicą i Trzebnicą nie zamykały się przed napływem emigrantów z Niemiec, Czech lub wypędzonych z południa Europy Semitów, ale najwyraźniej asymilowały się tworząc względnie zgraną, wielojęzyczną wspólnotę. Polscy Piastowicze, przy całej ich słabości i partykularyzmie podejmowali współpracę z sąsiadami i z miejscową hierarchią, choć równie stanowczo bronili się przed utratą swoich praw i przywilejów. Nie mogli się sprzeciwić naporowi języka niemieckiego lub czeskiego, choć niektórzy jeszcze w XVI stuleciu posługiwali się w codziennych kontaktach językiem polskim. W kościołach śląskich panowała integrująca wszystkich łacina, którą posługiwał się prałat kapituły i wiejski pleban, nieźle nią władał dworak książęcy i nierzadko rozumiał ją handlarz zwikauskiego lub arabskiego sukna. Do miast śląskich zaglądali administratorzy kościołów z Korony, aby werbować artystów dla sporządzenia abrysów nowych świątyń i pałaców, a miasta Rzeczypospolitej bez większych oporów dawały prawa obywa-

telstwa niemieckim lub śląskim emigrantom, byle podejmowali pracę, którą lepiej wykonywali aniżeli miejscowi rzemieślnicy.

Zbratanie wielonarodowej ludności na Śląsku, podobnie jak w Krakowie, Gdańsku czy Poznaniu miało jednak swoje problemy. Nie trudno je odczytać z akt sądowych i wykazów cechowych, w których dominującą rolę poczęli odgrywać przybysze z zachodu i dla których marsz na wschód był zawsze nadzieją na lepszą koniunkturę ekonomiczną. W ramach zafalszowanej polityki o wyższości ich kultury, doszli do wypaczenia i stworzenia ideologii, która okazała się ich zgubą i hańbą przełomu XIX i XX wieku, gdy z rodzimych ziem polskich usuwano Polaków, a zastępowano kolonistami niemieckimi, albo gdy narzucano przemocą język germański w szkołach, zabraniając nauczania nawet katechizmu i śpiewu w kościołach we własnym języku. W odpowiedzi na tę politykę historia odnotowała na końcu inną deportację, tym razem Niemców, dokonaną za zgodą sowieckiego okupanta i aliantów, którzy podzielili Europę na strefy wpływów i ideologicznych wrogów. Tak zniszczono średniowieczny status wpływów i wzajemnej współpracy, trudną nieraz jedność, jak też model godny podziwu i naśladowania.

Przegląd tych i innych problemów odzwierciedla kolejna książka ks. prof. Józefa Mandziuka zatytułowana *Historia Kościoła na Śląsku*, tym razem poświęcona czasom średniowiecza. Autor książki nie urodził się na Śląsku, choć dzisiaj czuje się w pełni Wrocławianinem z racji kapłańskiego stażu. Urodzony na ziemiach anektowanych po II wojnie światowej do Republiki Ukraińskiej, spotykał się bezsprzecznie z tymi samymi nastrojami, którymi żył Dolny Śląsk w okresie nazistowskiej nienawiści. Do swojej drugiej ojczyzny na Śląsku odnosi się z niezwykłą sympatią, odczytywaną z kart kronik i ze starej, wcale nierzadko niemieckiej literatury. W 1992 r. wydał tom drugi *Historii Kościoła na Śląsku* dla czasów po reformacji luteranckiej, obejmując lata 1520-1742 (Warszawa 1995), a w 2000 roku tom piąty, zawierający tablice genealogiczne. Wspomniany na początku tom dla epoki średniowiecznej ukazał się w Wydawnictwie Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego jako tom pierwszy obejmujący najstarsze dzieje Kościoła śląskiego do 1302 roku. Temat nie jest nowy, bogaty w historiografię polską, by wspomnieć prace Tadeusza Silnickiego, biskupa Wincentego Urbana i ks. prof. Kazimierza Doli, nie wspominając starszej niemieckiej literatury.

Ks. Mandziuk potraktował swoją monografię jako kompendium wiedzy o przeszłości kościelnej Śląska, działalności religijnej i politycznej, o ludziach tworzących jej koloryt religijny i kulturalny, o wielu organizacjach kościelnych i świeckich, które integrowały co najmniej trzy bratnie narody. Wielkość śląskiego Kościoła wywodzi od przedchrześcijańskich wykopalisk, poprzez kształtowanie wiary wśród pogańskich zwyczajów i chrześcijańskich prawideł obyczajowych aż po rozbudowę strukturalną Kościoła z jego hierarchią i agendami duszpasterskimi włącznie. Nie obce są mu hipotezy o misjach cyrylo-metodiańskich, działalności św. Wojciecha i postawie Czechów na załamanie pierwotnej prężności młodego Kościoła wśród Polan i Ślązaków. Szczegółowo kreśli jednak dzieje biskupstwa wrocławskiego w jego pierwotnych granicach, pod rządami biskupów i przy

wydatnej pracy duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego. Temu ostatniemu nie wydaje najlepszej cenzury, bo pisze o nich, że „misją mnichów była modlitwa za siebie i innych ludzi, którzy uważali się za zbyt słabych, aby osiągnąć zbawienie. Klasztory były więc narzędziem duchowego zadośćuczynienia, zjednującym przebaczenie Boże dla tych, którzy o nie prosili. Oprócz tego klasztory stały się miejscem przechowywania relikwii świętego patrona, któremu należało składać hołd, prosić o pomoc w przeciwnościach, chorobie lub w oczekiwaniu śmierci. Ponadto klasztory były miejscem dla umierających, którzy na łożu śmierci dokonali „nawróceń”, odmiany życia, a nawet przywdziewali habit św. Benedykta. Przy klasztorach powstawały cmentarze, a nazwiska tam pochowanych odczytywano codziennie podczas uroczystych nabożeństw” (s. 73).

Przytoczyłem tę nieprawdopodobnie skromną opinię o roli zakonników śląskich, której trudno byłoby szukać w jakimś leksykonie antyzakonnym choćby z minionej epoki. Brzmi ona tym więcej skromnie, że w dziele ewangelizacji i kształtowania religijności miejscowej ludności, bez podstawowego wkładu zakonników i śląskich klasztorów, nie można byłoby mówić o strukturze śląskiego Kościoła, którą autor z lubością podnosi. Co więcej, jeśli na innym miejscu dostrzega zasługi możnych rodów związanych z dynastią Piastowską, by wspomnieć ród Łabędziów z ich protoplastą Piotrem Włostowiczem, żonatym z księżną ruską Marią, księcia Henryka Brodatego z poślubioną sobie św. Jadwigą z rodu Andechsów, to nie mógł pominąć wiekopomnego wkładu śląskich świętych zakonników, co prawda na dalszym planie - św. Jacka, bł. Czesława oraz ich rzekomej krewniczki bł. Bronisławy norbertanki.

Nie ulega wątpliwości, że wspólne zespolenie sił ludzi Kościoła i Piastowiczów, kształtowały oblicze miejscowego ludu na rzecz wzajemnej jedności z macierzystymi prowincjami znad Wisły i Warty, wszystko jedno, czy chodziło o Kraków, Sandomierz, Poznań lub Gdańsk, Opole lub Szczecin. Problemy śląskie czasów średniowiecza odbijały się jak w soczewce na kartach spraw ogólnopolskich, a sprawy polityczne i militarne dotyczyły, jak nigdy potem, obrony jedności narodowej, czego szczególnym przykładem pozostawała za życia i w majestacie świętych Jadwiga Trzebnicka. W tym kontekście niepoślednią rolę przypisuje historiografia biskupowi Wawrzyńcowi (1207-1232), Tomaszowi I (1232-1268) i Tomaszowi II (1270-1292), którzy byli wzorem dla późniejszego, bodaj najwybitniejszego biskupa Wrocławia, Nankera (1326-1341). Autor wybiega do tej postaci wielokrotnie, podobnie zresztą, jak do wielu innych żyjących w końcu XV wieku. Wybiega także do spraw, które dotyczą głębokich przemian kulturowych epoki humanizmu. Odnosi się to do spraw reformy Kościoła w Polsce i na Śląsku, do spraw dyscypliny i życia religijnego, a także do zagadnień wielkiego mecenatu artystycznego, który znalazł w tym okresie swoich wielkich protektorów, budowniczych monumentalnych kościołów i klasztorów. Nierzadko, gdy pisze o sprawach spoza swego okresu cisną się pytania, dlaczego zapuszcza się w jego problemy pomijając bogate wątki śląskiej literatury, by wspomnieć w tym miejscu znakomity opis pielgrzymstwa po Europie Mikołaja von Popplau z lat 1483-1486.

Jeśli kierował nim wybór spośród polskiej literatury i polskich postaci, to moją uwagę można przyjąć jako bezzasadną, tymczasem Historia Kościoła na Śląsku cały czas poświadcza o wielkiej przyjaźni co najmniej trójnarodowego Kościoła i miasta.

Zachwyty dla prężnej działalności Kościoła Śląskiego zdaje się nie mieć hamulca pod piórem Autora omawianej monografii. Cezura czasowa podana w podtytule do roku 1302, wymyka się raz po raz spod kontroli, ponieważ sztywne ramy czasowe okazały się trudne do opanowania. Wielość nagromadzonych problemów i brak bardziej zwartej dyscypliny w szafowaniu detali na rzecz potrzebnej syntezy, to specjalność erudytów i nawyk niedzielnych mówców. Jest to także efekt pewnej słabości natury formalnej, trudnej do opanowania przy podjętym tempie produkcyjnym wielkiej monografii Kościoła śląskiego. Tak czy inaczej, czytelnicy otrzymują następną, niemal encyklopedyczny tom dziejów kościelnych na Śląsku, bogaty w fakty, pomocny dla poznania literatury, napisany z sympatią dla wielu ludzi na szczycie i dotyczący zagadnień kultury materialnej. Można się spodziewać, że w następnych tomach nie zabraknie rozwinięcia podjętych tu problemów, nie mniej trudnych i intrygujących.